

Redakcja Literacka

W: Krzysztof Nowicki

3x

WYDZIAŁ PRACY I ZWIĄZKÓW
KRAJOWY ZWIĄZEK
BYDGOSKI
zarejestrowany
na wydziale
N. h-7
5.08.69 Jh
data podpis

data 8.8.69
12²⁵ - 12³⁵
hha

Od przypadku

Część literatury współczesnej wyrzekła się heroicznej wiary w taki system przeznaczeń, w jaki była od wieków wpisana. Część ta porzuciła wiarę w swą wszechmoc, w swe zdolności sterowania życiem człowieka, wpływu na jego decyzje. Jeszcze próbuje świat opowiedzieć, a nawet sądzić, ale obce jej stały się ambicje, by proponować jakiegokolwiek korekty. W większości wypadków rzecz sprowadza się do wyrzeczenia się interwencji doraźnej. Pozostało co najwyżej oddziaływanie pośrednie, trudno uchwytnie i mało sprawdzalne. Zmieniły się zasady oddziaływania i sposoby "wymawiania świata". Oczywiście płynie to zarówno ze skromności literatury, ze świadomości własnych ograniczeń, ale i ze zdrady tych interesów, jakie literatura miała zawsze do załatwienia w rzeczywistości. Wynika to ze zwątpienia we własne siły i z chęci pozbycia się fałszywych złudzeń. Skutkiem takiej sytuacji jest częsty sprzeciw wobec literatury, która nie jest już pewnym i niezawodnym przewodnikiem pośród świata, a raczej czymś, co stara się pogodzić swe własne sprzeczności i interesy wewnętrzne. Takie ambicje czy taki brak ambicji części literatury jest w sporej mierze uzasadniony, ale też nie może pozostać bez wpływu na jej orientację w świecie współczesnym, na próbę zrozumienia rzeczywistości. Nikt przecież nie żąda już od książki / z wyjątkiem najmniej wyrobionych czytelników/ gotowych przepisów na przeżywanie świata. Trudno się jednak zgodzić na sytuację, w której piśmiennictwo poprzestawałoby na ilustracji czyjejś bezradności i czyjejś dezorientacji; na sytuację, w której pisarz zrezygnowałby z poszukiwania odpowiedzi na trepiące nas pytania. Przy tym nie powinniśmy żądać odpowiedzi pełnych, obo-

RA
Audytorium-
Radio

wiążących, niechże wartością będzie sam proces dochodzenia prawd epoki, ów klimat moralny towarzyszący zawsze literaturze o podobnych dążeniach.

Tymczasem dość często jesteśmy przez autorów zdani na przypadek. Przypadek jako centralną kategorię losu, a nawet metodę literacką. Wynikałoby z podobnej teorii, z jaką możemy się na przykład zapoznać jako czytelnicy "Filozofii przypadku" Stanisława Lema, że na nic się zdają właściwie usiłowania ludzkie, na nic dążenia literatury, skoro i tak zdani jesteśmy na łaskę i kruchość losu. Wszystko tedy może się właściwie zdarzyć i tak samo może nic nie nastąpić. Wszystko z nami, jak i z dziełami literackimi. Jakby wartości zostały skompromitowane, zastąpione przez sprzeczności, co się sprzysięgły przeciw ludziom i dziełom. Jakbyśmy w niczym nie mogli już mieć udziału i na nic wpływu wywrzeć nie umieli. Stanie się to, co stać się miało. Wszystko i wszyscy bowiem jesteśmy uwikłani w ślepe zależności i przypadki, co odmieniają świat nie podług naszych pragnień czy usiłowań, lecz według praw od nas niezależnych. Brzmi to jak pogróżka. Może nie tyle w warstwie sformułowań ogólnych, lecz przede wszystkim w perspektywie jednostkowego losu. Brzmi to przygnębiająco, gdy czytamy między innymi: "w olbrzymiej bowiem większości przypadków życiem ludzkim rządzi mieszanina regularności ze statystycznymi trafami. Wskutek tego jedno się w życiu udaje; jednego chcemy, a drugie czasem osiągamy; sprzeczne to z normami zarówno boskiego, jak i diabelskiego porządku; raz powoduje nami historia, raz żona, a raz przyczyna karku; częściowo z tym stanem rzeczy się godzimy, a częściowo mu się przeciwstawiamy; dla jednych jesteśmy dobrzy i mądrzy, dla drugich - źli i głupi; epika przyjmuje ten stan zjawisk do wiadomości - z całym dobrodziejstwem i z całą trywialnością inwentarza,"

445

To prawda, że się jedno w życiu udaje, a drugie nie, że nasze osiągnięcia nie zawsze odpowiadają zamierzeniom, czasem znajdujemy się pod wpływem historii, a niekiedy dręczy nas bardziej pryszcz na karku. Mimo wszystko jednak trzeba by chyba zachować miarę rzeczy i miarę wartości. Uwierzyć w sens ludzkich dążeń ku zmianie czy kształtowaniu własnych przeznaczeń. Taki sens bowiem znaczy najwięcej dla nas i dla literatury. Inaczej uwolnimy się od odpowiedzialności, ufając bardziej niż ideom statystycznym paradoksom.

Podobne problemy ukazuje powieść Andrzeja Bonarskiego pod znamiennym tytułem "Sytuacja ma rację". Autor śledzi konsekwencje, jakie stają się udziałem pewnego zamkniętego środowiska, gdy już porzuciło ono wiarę w sensowność czegokolwiek, gdy idee zastąpiło konwenansem, a niepokoje grą towarzyską, wreszcie gdy przypadek okazał się sprawcą losu bohaterów, przypadek - autorem kolejnych sytuacji.

Nowa książka Bonarskiego jest powieścią towarzyską, gdyż ogranicza swą fabułę do ceremonii pewnej grupy ludzi, a poszczególne epizody, sceny sprowadza do kolejnych sytuacji, jakie kolejno i oczywiście przypadkowo narastają z dnia na dzień, a właściwie z nocy na noc. Nie ma tu wzajemnych zależności, lecz układy; nic nie dzieje się naprawdę, a wszystko na niby. Bonarski opisuje przede wszystkim obowiązujące reguły i ceremonie, a nie to, co kryje się pod ich powłoką: "od początku kręcimy się na jednej karuzeli; wystarczy coś o kimś powiedzieć, i już właściwie wszystko wiadomo. Nie trzeba ankiety, życiorysu, wystarczają szczególiki, że na przykład ten a ten nie jest już tam a tam, tylko tu a tu".

Powieść ta, w swej konstrukcji i strukturze, jest podporządkowana temu przedmiotowi towarzyskości. Dzieje się jakby z godziny na godzinę, niby przypadkowo poszczególne epizody toczą się tak a nie inaczej, poszczególne opowieści ciągną się dłużej niżby mógł przypuścić czytelnik. Wszyscy bohaterowie określani są przez rację przypadkowych sytuacji, w których - w miarę ich narastania - nie mogą się właściwie porozumieć.

Ale powieść jest nie tylko o braku czy też niemożności porozumienia. Bonarski przedstawia rzeczywistość zbudowaną z pozorów, ludzi skonstruowanych z pozorów i gestów, którzy zdolni są jedynie do "popychania swych spraw" i do towarzyskiego rytuału. Wszystko się wiąże ze wszystkim i nic z niczym, wszyscy ze wszystkimi i każdy jednocześnie zostaje poza tą sztuczną zbiorowością. Ludzie przypisani są do sytuacji. One wyrażają to, czego w inny sposób wypowiedzieć już nie można lub nie warto, skoro i tak przypadek jest głównym sprawcą losu. "Jesteśmy najnormalniejsi, pracujemy, zarabiamy, ma się zwyczajne kłopoty, satysfakcje, a na dnie jakiś lepki bekt. Co? Właśnie, co?" - pyta jeden z bohaterów. A przy tym okazuje się, że kochankowie stali się już tylko partnerami, a wszyscy określani są jedynie przez racje kolejnych sytuacji. Przeżywają kryzys, a jednocześnie kontynuując te gry, zaspakajając konwencjonalny sens, o którym wiadomo, że staje się już nie środkiem a celem, wszyscy prawie pragną, by wziąć się do "czegoś rzeczowego, sprawdzalnego, czystego".

I w tym właśnie powieść Andrzeja Bonarskiego jest przejmująca. Nie stanowi bowiem czegoś na kształt reportażu z określonego środowiska, do czego ogranicza się na przykład "Wirówka nonsensu" Janusza Głowackiego; ~~lecz~~ "Sytuacja ma rację" przedstawiając ten świat towarzyski bez idei, dążeń i znaczeń, świat skompromitowanych wartości, mechanicznych ceremonii i stereotypowych zachowań - wskazuje na konieczność ucieczki z tej rzeczywistości.

ci. Akcentując subtelnie tęsknotę bohaterów za czymś innym, ostrzegając przed konsekwencjami pojmowania świata jako gry sytuacji i przypadków - Bonarski staje się krytykiem rzeczywistości, którą przedstawia. Jej przeciwnikiem. Nie ośmiesza ani nie wyolbrzymia niebezpieczeństwa. Pozornie tylko zapisuje to, co się w środowisku zdarza i to, co się zdarzyć może. Pokazuje nawet nie tylko rytuał, ale i środowiskową "filozofię". I przy tym wszystkim umie nam powiedzieć o jej ograniczeniach. Powołując się na p r z y p a d k o w o ś ć - jest przeciw życiu oraz literaturze od przypadku do przypadku.